Nr. 19 Kraków, wtorek 24 stycznia 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Teraz już wiemy...

Gazety galicyjskie rozgłosiły, że Koło polskie wybrało p. dra Łazarskiego prezesem z powodu wielkiej „prawości charakteru“. Na szpaltach gazet słychać było radosne okrzyki, że wreszcie raz „prawy charakter“ został wybrany wodzem Koła, bo też naprawdę nic więcej nie można było powiedzieć o pośle, któremu tak obrzydły wszelkie frakcye Koła, że do żadnej nie wstąpił i pozostał „dzikim“, aby z „dzikiego“ odrazu siąść na krześle prezydyalnem!

Nikt nie wiedział, co się nagle stało w Kole, aż odezwał się organ Koła polskiego „Neue freie Presse“, która w sobotnim numerze popołudniowym wreszcie gruntownie wyjaśniła, co też tam w kotle kołowym „kisło“.

Kandydatem Koła, poleconym przez namiestnika Bobrzyńskiego był p. German, świeżo wyrzucony z klubu narodowych demokratów, co prawda, już wtedy, gdy sam z niego wystąpił...

Nowe wybory są za pasem i Koło chciało szczerze być posłusznem namiestnikowi, bo on ma maszynę wyborczą w ręku, a bez niego gotowi przeklęci socyaliści w wielu miastach i powiatach uzyskać większość!

P. Bobrzyński szedł prosto na zgubę narodowych demokratów, a miał już umowę z demokratami krakowskimi, z ludowcami, no i oczywiście zgodę stańczyków na wszystko!

P. German mógł zatem liczyć na większość w Kole i to większość dwóch trzecich!

Kandydatura p. Germana — jak pisze słusznie inspirowana „Gazeta poniedziałkowa“ — była jedyną poważną i Koło miało go wybrać prezesem.

Tymczasem „endecy“ zobaczyli, co ich czeka. Prezesem Koła ich wróg German, zagrażający akurat tak samo ministrowi Głąbińskiemu, jak ten zagrażał Bilińskiemu, aż go wreszcie obalił, ta perspektywa doprowadziła endeków w Kole do takiego strachu szalonego, że postanowili bez żadnej ceremonii złamać nietylko solidarność Koła, ale wszelkie przepisy przyzwoitości, i mieli przyjąć Germana — **kałamarzami!**

I tu German zawiódł swoich mocodawców, tak jak zawiódł i dotychczas. Przerażony kałamarzami — cofnął się i kandydatury swojej wyrzekł...

Powstała gwałtownie luka i tę lukę wypełniono nie politykiem, ale człowiekiem „prawego charakteru“... P. Łazarski został wybrany prezesem dla swojej uczciwości, — fakt, który się zdarzył po raz pierwszy od czasu istnienia Koła polskiego.

A teraz zajrzyjmy w dusze zagrożonych „endeków“ i śmiertelnie przez nich dotkniętego p. Germana i zapytajmy, jak może wyglądać klub solidarny, mieszczący takich wrogów!

Odpowiedzią: sponiewierane, zdeptane interesy kraju, których mieli bronić panowie posłowie, żrący się dzisiaj jak psy ze sobą.

Zjazd ludowców.

W sobotę obradowała w sali krakowskiej Rady miejskiej rada naczelna polskiego stronnictwa ludowego przy udziale posłów do parlamentu i sejmu. Z obrad tych kilka szczegółów zasługuje na uwagę. Przedewszystkiem wódz stronnictwa p. Stapiński był w bardzo trudnem położeniu, gdyż taktyka jego spotkała się z silną opozycyą. Zarzucono mu, że w czasie ostatniego przesilenia zbytnio angażował się osobiście, czy dla osobistych celów i doprowadził do tego, że wszystkie grupy Koła polskiego zwróciły się przeciw ludowcom. P. Stapiński bronił się, naprowadzając różne „argumenty“ na usprawiedliwienie swej polityki; musiał jednak ostatecznie przyznać, że klub jego z ostatnich przejść wyszedł osłabiony i — co najważniejsze — pozostał odosobniony. Fakta te odbijają się w oświadczeniu p. Stapińskiego, wedle którego:

1) program nakazuje polskiemu stronnictwu ludowemu zachowanie zupełnej niezawisłości wobec wszystkich innych stronictw politycznych, rzeczywiście zarówno rada naczelna, jak i obydwa kluby poselskie, sejmowy i parlamentarny, przestrzegają tego postanowienia programowego;

2) wobec żadnego innego stronnictwa nie mamy żadnych zobowiązań, zachowujemy istotnie politykę wolnej ręki.

Bez osłonek parlamentarnych znaczy to, że p. Stapiński, zawiódłszy się na wszech polakach, kopnięty przez konserwatystów i niechętnie widziany przez demokratów widzi jedyną drogę w boczeniu się na wszystkich, w utrzymaniu niezawisłości po to, aby każdej chwili zaofiarować ją tym i tam, gdzie są najlepsze warunki. Dalej wynika z tego oświadczenia, że jednomyślny wybór prezesa Koła nie doprowadził do konsolidacyi i nie położył tamy wzajemnej walce, gdyż pierwszy p. Stapiński głosi „zupełną niezawisłość“, którą w jego ustach rozumieć należy jako dalszy ciąg dotychczasowych intryg.

Jak ludowcy zamierzają prowadzić ogólną swą politykę, widzimy z powyższej uchwały, o ile p. Stapiński — co wobec jego przeszłości nie jest wykluczone — będzie się uważał za skrępowanego własnemi deklaracyami i uchwałami. Natomiast imponująco — przynajmniej na papierze — wyglądają dalsze uchwały:

„Rada naczelna P. S. L.

1) ponawia swą uchwałę z 3 września 1910 r. w sprawie budowy kanałów i podnosi, że dopilnowanie wykonania ustawy kanałowej jest obecnie pierwszym obowiązkiem posłów stronictwa ludowego;

2) wyraża przekonanie, że zbliżenie i porozumienie P. S. L. z żywiołami demokratycznymi w naszych miastach jest życiową i praktyczną potrzebą;

3) na pierwszym planie działalności P. S. L. musi być utrzymaną praca za najrychlejszem przeprowadzeniem sejmowej reformy wyborczej. Posłowie sejmowi P. S. L. obowiązani są podać do wiadomości kompetentnych czynników, że przed załatwieniem reformy wyborczej już żadna inna sprawa na porządek dzienny obrad sejmowych wejść nie może. W kraju rozpocznie stronnictwo w najbliższym czasie na nowo walkę wiecową za reformą wyborczą.

P. Stapiński z przeciwnika budowy kanałów stał się nagle gorącym ich zwolennikiem; z „zasadniczego“ przeciwnika miast staje się zwolennikiem pójścia ręka w rękę z posłami miejskimi; mimo swych kruczków i wykrętów dalej wysuwa na pierwszy plan walkę o sejmową reformę wyborczą. Czy — pytamy się — znajdzie się w kraju choć jeden poważny człowiek, który przywiązywałby jakąś wagę do najnowszych „przekonań“ p. prezesa P. S. L. Za rządów Bilińskiego był przeciwnikiem kanałów, bo tak kazał pan skarbu państwowego; za rządów Głąbińskiego staje się zwolennikiem kanałów, wietrząc, że na tej sprawie Głąbiński napewno zwichnie swą karyerę ministeryalną.

Dobrze jednak, że uchwały takie zapadły i przypomnimy je p. Stapińskiemu przy sposobności — najbliższego jego koziołka.

Sprawa Machajskiego.

Nowy Targ, 21 stycznia.

Przed sędzią p. Barczykiem odbyła się dziś rozprawa przeciw Wacławowi Machajskiemu i jego towarzyszce Róży Lewin o fałszywy meldunek i używanie cudzego paszportu na nazwisko Jana Kiżły. Doniesienie o planowanym zamachu na sanatoryum dra Dłuskiego okazało się bezpodstawnem; podczas rozprawy wyszło na jaw, że Machajski, który przed 4 miesiącami przyjechał do Zakopanego, zachowywał się spokojnie, zarabiał na życie udzielaniem lekcyj prywatnych i zajmował się studyami przyrodniczymi.

Sąd uznał go winnym zarzuconego mu przekroczenia i zasądził go na 14 dni aresztu; Lewinowa została uwolniona. Mimo to sprawa na tem się nie zakończyła, gdyż sąd obwodowy w Nowym Sączu zażądał odstawienia tamże Machajskiego dla przeprowadzenia postępowania ekstradycyjnego. Rząd rosyjski obwinił bowiem Machajskiego o „morderstwo“ i zażądał jego wydania. Postępowanie to, na podstawie materyału przez policyę rosyjską dostarczyć się mającego, potrwa czas dłuższy, a o wydaniu rozstrzygnie w ostatniej instancyi ministerstwo sprawiedliwości.

W taki sposób zakończyła się sprawa rozdmuchana przez pewne gazety do straszliwych rozmiarów „anarchistycznego zamachu“!

Przegląd polityczny.

Koło polskie w parlamencie niemieckim nie przestaje dalej kroczyć na drodze upokarzania się. W zeszłym roku Koło, rzekomo dla pomszczenia się nad Bülowem, głosowało razem z konserwatywno- klerykalnym blokiem za nowymi podatkami, a na posiedzeniu w piątek 20 bm. zachowało się niemniej tchórzowsko. Obradowano nad podatkiem od przyrostu wartości, przyczem większość parlamentu złożona z socyalistów i liberałów wszystkich odcieni odrzuciła wniosek, aby panujących uwolnić od tego podatku. Koło polskie w głosowaniu nie wzięło udziału, gdyż wyszło z sali.

Zachowanie się to komentuje prasa w ten sposób, że „Polacy nie chcieli podawać swej lojalności w wątpliwość“, czyli innemi słowami, mimo tylu kopniaków Koło ciągle stoi przy polityce wiernopoddańczej, przy wierności dla tronu Wilhelma II. Podłe stosunki panujące w polityce burżuazyi polskiej w Poznańskiem i ten ostatni postępek przyjmą w milczeniu.

Z TEATRU.

(*m*) Chybioną była myśl wystawienia „Wolnego Związku“ Fuldy.

Na swoją polemiczną wyprawę wyruszył tu autor po ścieżce bardzo wydeptanej... Sam zaś pochód jego niczem się interesującem nie wyróżnił. Obok wskrzeszania starych pomysłów farsowych napotykamy wciąż przeskoki do innego tonu — komedyowego, wyładowującego się w formie regularnych dysput — niby poważnych, w gruncie rzeczy bezprzedmiotowych, bo toczących się na podłożu sztucznem.

BRUNON KOSTECKI.

Szlakami buntu.

POWIEŚĆ.

58)

Tu pan Hilary żałośnie spojrzał na wielki kobiecy portret, wiszący obok na ścianie. Piękna, młoda jeszcze twarz uśmiechała się, jak zwykle, ale w tym uśmiechu obecnie była jakaś niemiłosierna ironia... Usta zdawały się szeptać coś o niewolniczem tchórzostwie, starannie przykrytem wobec świata i samego siebie przejrzystą szatą „przekonań“. Szeptały cierpkim, nieprzyjemnym wyrzutem, który odzywał się nawet w najpodlejszych duszach „patryotycznych“ reakcyonistów na widok krwawych walk proletaryatu.

Zmieszany sklepikarz zgasił światło i wsunął nos w miękką poduszkę, starając się nie myśleć o takich przykrych sprawach i zasnąć. Ale sen długo nie przychodził... Myśl wciąż wracała na Nowowiejską i odtwarzała coraz dokładniej szczegóły zamachu, wśród których na pierwszy plan wysuwał się smukły, przystojny młodzieniec ze zmarszczoną twarzą i czarnym pistoletem w ręku. Turowicz nie mógł uwierzyć, żeby to był znany mu dobrze student, Gałecki, człowiek gołębiego serca, marzyciel, poeta..., „obywatelski syn“.

A jednak nie mylił się. W zamachu na agentów ochrany na Nowowiejskiej Gałecki rzeczywiście brał czynny udział.

Jeszcze na godzinę przed zamachem „obywatelski syn“ siedział spokojnie w swoim pokoiku na Chmielnej i nie wiedział o niczem. Na biurku przed nim w eleganckiej ramce stała fotografia Haliny, na którą często podnosił oczy, jakby szukając „natchnienia“ do listownej rozmowy z narzeczoną. Na małym arkusiku papieru, gęściej prawie pod dłonią piszącego, czerniły się równe szeregi kształtnych liter. Gałecki pisał:

„Jedyna! Od dwóch tygodni jestem już w Warszawie i wiem, że Ty jesteś tutaj. Czy przypuszczasz choćby, jak męczę się, nie mogąc zobaczyć Ciebie, nie mając prawa pomówić z Tobą? Czy wiesz, jaki ogromny ból zalewa mi głowę? Nie mogę, nie mogę wytrwać dłużej! Niczego nie żądam od Ciebie, przeszłość zasnuta na zawsze bolesną nocą, nieskończoną, bez gwiazd i świtu..., ale o jedno proszę i nie mam siły pomyśleć nawet, że odmówisz... Jak człowiek obcy, znany tylko z nazwiska i twarzy, będę znów bywać u twego stryja i matki w Lublinie. Jeśli spotkamy się kiedy, przywitaj mnie, choćby najobojętniej, i choć kilka tylko słów zamień ze mną... Tyle pisałbym teraz, tyle słów pieśniarnych ciśnie się do głowy... Nie chcę wzbudzić w Tobie tej pogardy, jaką wówczas rzuciłaś mi w oczy, a ja Ci przebaczyłem. Siłę się na sucho wyrazy i zdania, jak...“

Ktoś energicznie zapukał do drzwi. Gałecki przerwał pisanie, schował niedokończony list do szuflady i niechętnym głosem zapytał:

— Kto tam?

— Otwórzcie prędzej, — wołano za drzwiami, — to ja, Jadwiga!

Klucz zgrzytnął. Do pokoju wbiegła młoda dziewczyna, ciężko dysząc ze zmęczenia.

— Uch, jak tu u Was wysoko! — zaczęła mówić po przywitaniu, — i w dodatku takie niewygodne schody. Mniejsza z tem. Przynoszę Wam polecenie od Wydziału w następującej sprawie. Macie zaraz, ale to zaraz iść za mną na ulicę Nowowiejską, będzie zasadzka na dwóch lub nawet trzech szpicli. Czy byliście już w jakiej naszej akcyi?

— Nie. Wszak wiecie, że zaraz po wstąpieniu do bojówki byłem aresztowany.

— To zaczniecie robotę teraz. Bardzo ładna! Pojedziemy pod numer 79 i tam w specyalnem mieszkaniu „na facyacie“ założymy petardę. Mam lont, wyliczony dokładnie na dziesięć minut. Jak wybuchnie przy otwartych oknach to nikomu z sąsiadów krzywdy nie zrobi, ale huk będzie słychać na ulicy. Zapalimy lont i wyniesiemy się co prędzej, bo w kilka minut potem, t. j. o ósmej punkt przejdzie przez Nowowiejską Konrad. Za nim od Hożej i placu wlecze się zawsze dwóch szpicli, być może i trzech. Prócz nas pod 79-tym będzie jeszcze Janek, nie znacie go, więc muszę wam pokazać, żebyście się przypadkiem nie omylili. Szpicle pójdą za Konradem i przejdą za numer 79 kilkadziesiąt kroków, a wtedy musi nastąpić wybuch. Rozumie się, że natychmiast wrócą i zmieszają się z tłumem, który napoczekaniu otoczy dom. Inaczej trudno by do nich podejść i sprzątnąć bez ofiar, bo to szczwane lisy! A ludzi szkoda, więc robimy zasadzkę. W tłumie ani się spostrzegą. Ja prosiłam o was specyalnie, gdyż jesteście zupełnie nieznani warszawskiej policyi, przynajmniej z wyglądu; tym sposobem podejdziemy obydwoje do „psów“ najlegalniej w świecie. Pokażę wam jednego, drugi przypada na mnie, a spodziewanym trzecim zajmie się Janek. Zresztą w czasie roboty postąpimy, jak będzie trzeba. Może wypadnie ostrzelać patrol, wówczas Konrad pomoże nam. Zrozumieliście dobrze?

— Doskonale, — odrzekł Gałecki wesoło, chociaż jakieś dziwne, nieznane dotąd uczucie lęku powoli rosło w jego duszy.

— Jestem wam wdzięczny, że dajecie mi nareszcie sposobność do wystąpienia, — dodał poważnie, — do tej pory przecież byłem malowanym tylko bojowcem.

— No, nie macie za co być mi wdzięcznym, — uśmiechnęła się łagodnie Jadwiga, — ale wasza solidnem wyglądowi i policyi, że was tutaj nie zna. A pamiętajcie stroić do mnie czułe minki aż do zaczęcia roboty i po robocie! Jesteśmy narzeczonymi, czy młodem małżeństwem, czego ja pierwsza Wam winszuję...

(Dalszy ciąg nastąpi).

Dysputuje, spiera się młodziutka, a zakochana „bohaterka“ sztuki — ze swym ukochanym. Jej idee antymałżeńskie, „wolnomiłosne“ wyprowadza autor z widoku nieszczęśliwego pożycia niedobranego małżeństwa, którego los specyalnie ją pochłania, gdyż jedną ze stron jest właśnie mężczyzna, którego kocha... Moment zatem czysto subjektywny, który wygasnąć powinien niemal automatycznie z chwilą, gdy wszystko na korzyść „bohaterki“ się zmienia. Ale takie dobrowolne rozbrojenie przekreśliłoby odrazu wszystkie dysputy, któremi autor chciał wyfarszować swój utwór, a które notabene i w szczegółach obfitują w nieprawdopodobieństwa.

Rozumie się, iż do zamaskowania zgoła fałszywego rysunku głównej postaci — potrzebaby było znacznie więcej wyrobienia, niż dziś posiadać może p. Turowiczówna.

Wogóle w wykonaniu najlepiej wypadły typy o zacięciu farsowem. Mam tu na myśli zwłaszcza p. Słubicką. W małej rólce rosyjskiej studentki dobrze zaprezentowała się p. Broniszówna.

Z sali sądowej.

Proces ks. Stojałowskiego przeciw masie spadkowej po drze Lewickim. W sobotę 21 b. m. odbyła się w tej sprawie druga rozprawa. Zastępca Stojałowskiego dr Lewandowski starał się wykazać świadkami, że fundusze stronnictwa były równoznaczne z funduszami ks. Stojałowskiego.

Z przesłuchanych świadków najważniejszym był osławiony poseł Szajer, który zeznawał na korzyść Stojałowskiego. Na pytania jednak adwokata Kłębkowskiego zmieniał swoje zeznania. Twierdził on, że wszystkie fundusze stronnictwa płyną do kieszeni ks. Stojałowskiego, który może zrobić z nimi, co mu się podoba, bo chłopi mu ufają i nikt go nie kontroluje. Zresztą tych pieniędzy jest niewiele. Koszta wyborcze kandydaci zwracali ks. Stojałowskiemu; on (Szajer) spłacał mu ratami, jak się mu podobało. Także Lewicki obiecywał zapłacić. Szajer mówił w tej sprawie z ks. Stojałowskim, który odnośnie do Lewickiego powiedział: Tłómaczy się szelma, że niema. O ks. Stojałowskim wyraża się jako o swoim dobroczyńcy.

Ks. Stojałowski przypomina mu doznaną od niego pomoc przez udzielenie 100 K gotówką a 300 K poręczonych na kupno domu w Białej, który został intabulowany dla oszukania wierzycieli na nazwisko siostry, wreszcie pożyczki wekslowe, za które fantowano Szajera i Stojałowskiego.

Tytułem kosztów policzył sobie Szajer 60 K przeważnie za kolej, mimo iż przyznał, że ma roczny bilet. Sędzia przyznał mu tylko 30 K.

Burzę wesołości wywołał Szajer przy liczeniu tych kosztów, oświadczając, iż za 20 K zgodził sobie pisarza, robiącego mu notatki z budżetu. Zapisał się bowiem do budżetu (chciał powiedzieć do dyskusyi budżetowej), a budżet austryacki jest wielki.

Dr Kłębkowski zauważył, że stare kalendarze, które rozdawano na agitacyę za kandydaturą Lewickiego, nie miały dla niej żadnego znaczenia, lecz jedynie dla stronnictwa i postawił wnioski o dopuszczenie rzeczoznawców do ocenienia wartości starych kalendarzy i o dopuszczenie świadków księdza Szpondra i dra Dobrzańskiego na dowód, że koszta wyboru ponosiło stronnictwo.

Sędzia dopuścił pierwszy wniosek i zastrzegł sobie powzięcie uchwały co do drugiego wniosku na następnej rozprawie, którą wyznaczył na 11 lutego.

KRONIKA.

Kraków, 23 stycznia.

Skutkiem omyłki w druku stał się niezrozumiałym ostatni ustęp w niedzielnym artykule „Sędziowie senaccy przed sądem opinii“. Powinno tam być: ...„odezwanie się ks. Londzina jest *a priori* — też potępieniem relegacyjnych apetytów senatu“ (a nie postępowaniem, jak mylnie wydrukowano).

Nowiny krakowskie

Walne zebranie Towarzystwa urzędników miejskich odbyło się wczoraj, na którem prezes Towarzystwa radca Zawadzki złożył sprawozdanie z czynności wydziału za czas ubiegły, podnosząc, iż jeden z najważniejszych postulatów, którymi się wydział Towarzystwa zajmował tj. poprawa bytu urzędników przez powiększenie etatu i polepszenie stosunków awansowych, jest na dobrej drodze, albowiem na ostatniem posiedzeniu sekcyi prawniczej i skarbowej wnioski odnośne zostały przyjęte i mają być Radzie miasta do zatwierdzenia przedłożone.

Następnie przyjęto zamknięcie rachunkowe za rok ubiegły, z którego się okazuje, że majątek wzrósł w ostatnim roku i wynosi obecnie przeszło 66 000 K.

Następnie przystąpiono do wyborów. Wybrano prezesem radcę Zawadzkiego, wiceprezesami pp.: Jana Krzyżanowskiego, dyrektora Izby obrachunkowej miejskiej i Jana Marszałka, naczelnika ekspedytu.

Regulacya płac urzędników magistratu. W sobotę odbyło się posiedzenie połączonych sekcyj prawniczej i skarbowej, na którem uchwalono wnioski na Radę miejską w sprawie pomnożenia i regulacyi etatu urzędników magistratu.

Zjazd Związku przemysłu ceramicznego odbędzie się 4 i 5 marca b. r. w Krakowie. Na posiedzeniach przedstawią referenci szereg żywotnych spraw zawodowych, oraz kilka nowości z zakresu urządzeń fabryk ceramicznych. Współudział w otwarciu zjazdu wezmą wybitne osobistości, interesujące się rozwojem tej gałęzi produkcyi. Wyjaśnień w sprawie przystąpienia do Związku, zjazdu i referatów udzielają pp. dyr. W. Paszcza w Tarnowie i inż. R. Ciesielski w Krakowie.

Samobójstwo popełnił wczoraj wieczorem na ulicy w Dębnikach tuż za mostem na Wiśle 24 letni Wilhelm Prokop, bronzownik w pracowni p. Kopaczyńskiego przy ul. Floryańskiej. Prokop zabawiał się wczoraj ze znajomymi, a około godz. $8^1/_2$ wieczór wracał w towarzystwie do domu. Ledwie przeszli most, Prokop wyciągnął rewelwer i strzelił sobie w szyję. Strzał spowodował rozdarcie arteryi i śmierć z powodu upływu krwi. Powody samobójstwa są nieznane.

Skok z I. piętra. W sobotę po południu dostała 30 letnia B., zamieszkała przy ul. Dietlowskiej, napadu szału i wyskoczyła z okna I. piętra na ulicę, przyczem doznała złamania lewej ręki i nogi oraz potłuczeń na całem ciele.

Znaczną kradzież biżuteryi i garderoby spełniono w sobotę wieczór w mieszkaniu porucznika Hönigschmieda przy ul. Aryańskiej 8. Złodzieja nie wyśledzono.

Zniesiony wyrok. Trybunał kasacyjny zniósł wyrok sądu krakowskiego, który swego czasu zasądził na 2 miesiące więzienia kupca Salomona Korngolda, który anonsował w obcokrajowych pismach sprzedaż 4 par eleganckich bucików skórnych za 8 K. Trybunał kasacyjny odesłał sprawę dla ponownego rozpatrzenia do pierwszej instancyi, by przeprowadziła dowód co do ceny, za jaką oskarżony towar nabył.

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: „Wolny związek“ i na drugiem przedstawieniu wypełnił salę teatru; komedya Fuldy zyskała u publiczności krakowskiej żywe uznanie. Na wtorkowe przedstawienie kasa zamawiań rozprzedała już znaczną ilość biletów. Czwartkowe przedstawienie musi uledz zmianie: liczne grono osób z Warszawy zwróciło się do dyrekcyi teatru krakowskiego z prośbą, by w dzień ten wystawiono „Pawła I.“.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Poniedziałek: „Makbet“ (popularne).
Wtorek: „Wolny związek“.
Środa o godz. 6 wieczorem: „Szklana góra“.
Czwartek: „Paweł I.“.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem, Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9, Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) we wtorek o godzinie 7 wieczorem: p. Stanisław Szpotański: „O powstaniu listopadowem“ (z cyklu: „Wiek XIX.“).

Na kursach wieczornych Uniwersytetu ludowego rozpoczynają się we środę 25 b. m. o godz. 8 wieczorem w lokalu własnym (ul. Szewska 16) lekcye arytmetyki. Opłata za kurs wynosi 3 K. Dla członków Uniwersytetu ludowego 2 K. Kurs obejmuje 24 lekcyj. Zapisy przyjmuje biuro Uniwersytetu ludowego między 5—7 wieczorem.

Nowiny lwowskie.

Młodzież lwowska w sprawie represyj na uniwersytecie krakowskim. Dnia 20 b. m. odbyła się w „Życiu“ konferencya lwowskich towarzystw akademickich, w której wzięli udział delegaci 11 towarzystw. Uchwalono wysłać do senatu uniwersytetu Jagiellońskiego następujący telegram:

„Wobec zamierzonej relegacyi na uniwersytecie krakowskim delegaci towarzystw lwowskich zebrani dnia 20 stycznia 1911 r. w „Życiu“ przestrzegają, że młodzież akademicka lwowska nie cofnie się przed żadnym krokiem, gdyby relegacya miała zostać uchwalona“.

Ankieta żydowska. Dziś rano rozpoczęły się obrady ankiety w sprawie nędzy żydowskiej. Wzięli w niej udział prawie wszyscy poprzednio wymienieni eksperci. Obrady zagaił marszałek hr. Badeni, poczem przemawiał inicyator ankiety poseł Loewenstein. Poczem przystąpiono do porządku dziennego i uchwalono pierwsze trzy pytania traktować łącznie. Przemawiali Aszkenazy, poseł Gross z Krakowa i poseł tow. Diamand.

Proces moskalofilski. W rozprawie posła ks. Dawydiaka przeciw korespondentom „Prykarpackiej Rusi“ sformułował trybunał 16 pytań. W czasie rozprawy zaszedł następujący epizod. Zastępca oskarżyciela dr Dwernicki postawił wniosek, aby przeprowadzić dowód, iż dr Hryniewiecki był w Kijowie i tam przedstawiał Kochańczuka jako męczennika za religię ruską. Dr Dwernicki zażądał, aby na dowód tego odczytano artykuł redagowanej przez Hryniewieckiego „Prykarpackiej Rusi“, w którym to artykule opowiedziano, że w Kijowie odbył się bankiet, na którym Hryniewiecki zebrał 80 rubli na pomnik Kohańczuka. Obrońca oskarżonych dr Czerlunczakiewicz zarzucił, iż dr Dwernicki postawił taki wniosek dla zjednania sobie polskich sędziów. Trybunał w tych wyrazach dopatrzył się obrazy sędziów, mianowicie zarzutu stronniczości, i skazał dra Czelunczakiewicza na 100 K grzywny.

Trwająca od 24 dni rozprawa zakończyła się w poniedziałek o godz. $3^1/_2$ rano. Andrzej Szust został skazany na 6 tygodni aresztu z postem co tydzień, Julian Kisielewski na 30 dni aresztu z zamianą na grzywnę po 50 K dziennie t. j. 1500 K, Onufry Geciów na 30 dni aresztu z zamianą na grzywnę po 20 K dziennie t. j. 600 K, Włodzimierz Kindej na 30 dni aresztu z zamianą na grzywnę po 30 K dziennie t. j. 900 K, wreszcie dr Jan Hryniewiecki na miesiąc aresztu z postem co tydzień.

Przysięgli siedzieli przez niedzielę prawie bez przerwy od godz. 10 rano do $3^1/_2$ w nocy. Werdykt zapadł co do pierwszych 4 oskarżonych 11 głosami, a co do ostatniego 9 głosami. Obrońcy wnieśli zażalenie nieważności i odwołanie od wymiaru kary.

Izba adwokacka wybrała prezesem dra Aschkenazego, kandydata zjednoczonej opozycyi; pierwszym wiceprezesem wybrano dra Dubieckiego, drugim dra Kamieńskiego. Z powodu tego wyboru cały poprzedni wydział Izby zrezygnował, poczem wybrano nowy wydział.

Śmierć kolejarza. W sobotę o godz. 9 rano zginął w ogrzewalni lwowskiej palacz Kowal, człowiek już starszy. Był zajęty przy maszynie w ogrzewalni, ta ruszyła, aby wyjechać do pociągu i uderzyła go tak silnie, że stracił przytomność. Ciężko rannego zbadał natychmiast lekarz i kazał go odwieźć do domu. W drodze Kowal zmarł. Winę tego lekceważenia życia ludzkiego ponosi zarząd ogrzewalni, bo brak fachowych ludzi i w tym wypadku tak strasznie się zemścił. Maszyna wyjeżdżała z ogrzewalni bez poprzedniego zdadania, czy nie pracują przy niej ludzie.

Z kraju.

Bolesław Limanowski w Rzeszowie. Na zaproszenie miejscowego oddziału Uniwersytetu Ludowego przybył Limanowski w niedzielę 8 b. m. do Rzeszowa w celu wygłoszenia wykładu o rewolucyi rosyjskiej. Prelegenta powitali na dworcu przedstawiciele Uniwersytetu Ludowego. Zaproszony przez przedstawicieli tutejszej partyi socyalno-demokratycznej zjawił się tow. Limanowski w przystrojonej sali Związku stowarzyszeń robotniczych, którą szczelnie wypełnili robotnicy.

PROF. DR A. SKORSKI.

Pierwotne źródło Plemienia Kadłubka.

(Dawny przyczynek do obecnego sporu o biskupa Stanisława).

3)

II.

Aczkolwiek zarzuty Wojciechowskiego co do lekceważenia Lelewela przez obrońców biskupa nie mają podstawy faktycznej, to przecież nie jest to żadną dla nich zaletą, bo Lelewel powinien był dawno być zlekceważony. Powyższe zdanie Wojciechowskiego o dodatniej roli dochodzeń Lelewela w kwestyi prawdomówności Kadłubka jest więc anachronizmem, to znaczy, że ujemną wartość odnośnych poglądów Lelewela udowodniono już dawno. Jeżeli zaś autor nie uznawał dokonanego w tej mierze postępu, należało to wyraźnie zaznaczyć, bo każdy poważniejszy czytelnik, biorąc nowe dzieło do ręki, pragnie co rychlej wiedzieć, jak się autor zapatruje na pracę wybitniejszych swoich poprzedników.

Wprawdzie prof. W. podniósł tę stronę krytycznych rozbiorów Lelewela, z których dopiero wywnioskowaćby można, że tekst Kadłubka ma bardzo podejrzaną wartość źródłową, zwłaszcza że prawie jednowiekowa odległość przedziela go od Galla. Ale imputując swoim przeciwnikom takie samodzielne wnioskowanie, którego oni wcale nie łakną, nie wytrąca im jeszcze z ręki tej broni, jaką jeszcze mają ciągle w poleconym Lelewelu wtedy, gdy on sam odwrócony od swoich krytycznych „spostrzeń“, odmawia znów pacierz gładko za niepodejrzaną przecież kroniką-matką!

Co gorsza wszakże — obosieczny miecz, odkryty w postaci Lelewela przez Wojciechowskiego, odsłonił także pewien rodzaj połowiczności w traktowaniu i opowieści Kadłubka przez samego autora. Czytaliśmy już jak prof. W. zastrzega się przeciwko ewentualnemu posądzeniu, jakoby podczas upadku Bolesława II i coś w guście buntu niewolników wraz z nierządem kobiet uważał za rzecz już całkiem niemożebną. Uderzający fakt, że Gallus o tym buncie nie pisze wcale — a Kadłubek „słowami Justyna“, Kadłubek pisarz o 120 lat może późniejszy od Galla, ten fakt nie jest, wedle Wojciechowskiego, „jeszcze dowodem“, że tego buntu nie było!

Rzucone tak twierdzenie, bez względu na niewzruszone dotąd przez nikogo dawne dowody, że tu nie chodziło o same „słowa“, ale o rzeczy, przenoszone w słowach z obcych krajów do Polski — można chyba tem usprawiedliwić, że autor nie chce zrywać zupełnie z „niepoczytalnym“ Kadłubkiem, który dopiero w niewykończonym jeszcze jednym „szkicu“ okazać się ma w całej monstrualności!

Tymczasem w wydanych już „Szkicach“ dopytuje się autor o niejeden szczegół i w kronice Kadłubka, jakkolwiek tam „trzeba było już raz powiedzieć, że to jest książka, której nie można traktować na seryo, a już najmniej jako źródło do XI wieku“, że „K. jak nie umiał podać czytelnikowi ani jednej trzeźwo wypowiedzianej wiadomości, tak natomiast umiał doskonale tworzyć i wymyślać przeróżne historye; że „na kilkunastu przykładach można wykazać, jak kłamał świadomie i rozmyślnie; tylko — i to właśnie jego specyalność, że „miał przytem zawsze jakąś intencyę, która wydawała mu się dobrą i pożyteczną i patryotyczną“; że „daremnie byłoby szukać u niego źródeł i czy jakie miał, np. do dziejów Bolesława i Stanisława; on ich sam nie szukał, ani się o takie rzeczy troszczył; on miał wszystko gotowe w głowie i w zapasie swojej retoryki“ (str. 249—251).

Takie ogólniki jednak, poparte tylko jednym przykładem patryotycznego kłamstwa Kadłubka, a połączone tu i owdzie z wspomnianem już liczeniem się z jego „nieznośnymi floresami“ („Szkice“ str. 311—12), musiały wśród dysputantów Przeglądu Powszechnego wzniecić niemałą radość, bo wyobrażono zaraz sobie, że Wojciechowski tylko z powodu „lekceważenia Kadłubka“ swoje „konstrukcye“ wyłącznie na Gallu buduje. Miodoński, Prohaska i Smolka zaczepiają też ciągle o to „lekceważenie tradycyi spisanej u Kadłubka“. Miodoński zaś unosi się nad tym kronikarzem tak dalece, że „nie uważa ani za właściwą, ani za metodyczną (!) rzecz zamykać oczu na świadectwo Kadłubka, zwłaszcza tam, gdzie popiera je Długosz“ (Dyskusya str. 26). Szkoda tylko, że sam przewodniczący Dyskusyi stanowisko Długosza w tej kwestyi sprowadził bardzo trafnie do — zera! (Zob. Krotoski: św. Stan. w świetle źródeł. Kraków 1902. str. 76—104, gdzie jednak poczynił autor widoczne zmiany w porównaniu z tem, co poprzednio w „Przeglądzie Pow.“ wydrukowano, a skąd ten traktat potem odbito „poprawnie“). Niezatarte zresztą ślady pewnej połowiczności Wojciechowskiego wobec Kadłubka wydały ten skutek, że wnet po „Plemieniu“ pojawiła się na półkach księgarskich dość obszerna, a nie mniej pretensyonalna broszura p. n. „Św. Stanisław w świetle Galla — Kadłubka i Wojciechowskiego“ (Kraków 1910).

Replika Wojciechowskiego wywołała nową dyskusyę w „Przeglądzie Powszechnym“ i w „Kwartalniku historycznym“, do której wmieszali się znów nowi krytycy, jak pp. Krzyżanowski i Łodyński. Dlatego autor wymienionej publikacyi, ks. Antoni Siuda, uzbroiwszy się w „logikę, psychologię i stylistykę“, uczuł się powołanym odegrać niewdzięczną rolę dyalektycznego rozjemcy wśród uczonych spierających się o znaczenie i pisanie poszczególnych wyrazów Galla, przyczem jednak ani na chwilę nie spuszczał z oka — „światła“ mistrza Wincentego!

(Dalszy ciąg nastąpi).

Robotnicze Kółko muzyczne rozpoczęło uroczystość odegraniem „Czerwonego sztandaru“. Imieniem komitetu P. P. S. D. przemówił tow. dr Pelzling.

O godz. 4 po południu odbył się w „Sokole“ odczyt Limanowskiego p. t.: „Rewolucya rosyjska“. Ciekawy był charakter zebrania: garść inteligencyi, poważny poczet kształcącej się młodzieży, niebywała jak na odczytach w „Sokole“ ilość robotników i mieszczan. Całkiem inna atmosfera niż na poprzednich wykładach. Całkowity brak owych nudzących się pań z tej sfery tanich perfum i modnych kapeluszy. Limanowskiemu, kiedy wyszedł na trybunę, urządzono owacyę. Wśród niemilknących oklasków i okrzyków, dziękował prelegent za objawy sympatyi, tłómacząc się, że przez życie swoje czynił przecież tylko to, co wielu czyniło. Postanowił je złożyć na ołtarzu wolności Ojczyzny, a że dziś zostawszy przy życiu, ma szczęście spoglądać na plony rewolucyjnej siejby swych pomarłych w boju towarzyszów broni, to za jakąś zasługę tego poczytywać nie może. Prelegent zastanawiał się w swym wykładzie raczej nad przyczynami historyi rewolucyi rosyjskiej, aniżeli nad samymi wypadkami rewolucyjnymi.

Po wykładzie, akademik Patroś podziękował prelentowi imieniem kształcącej się młodzieży i robotników za przybycie i wygłoszenie wykładu. Wśród okrzyków i śpiewu „Czerwonego sztandaru“ opuścił Limanowski gmach „Sokoła“, udając się na dworzec kolejowy.

Jak magnaci postępują z zabytkami historycznymi. W Starem Siole w powiecie bobreckim znajdują się imponujące jeszcze dziś swymi rozmiarami ruiny zamku, znanego z wojen kozackich. Obecny właściciel hr. Roman Potocki umieścił w ruinach browar i magazyny, skazując je przez to na szybki i zupełny upadek. Cóż to obchodzi p. hrabiego, że zamek ten gościł w swych murach ongi króla Jana III, kiedy dla niego interes płynący z rozpijania chłopów lichem piwem jest decydującym.

W Brzeżanach hr. Jakób Potocki w piwnicach zamku, zbudowanego w XVI wieku przez Mikołaja Sieniawskiego, umieścił składy lodu, który, topniejąc, zawilgaca i niszczy mury w najcenniejszej części zamku, w której znajduje się kaplica.

Z Trzebini donoszą nam: W niedzielę 22 b. m. odbyło się walne zebranie partyjne. Po zdaniu sprawozdania z działalności komitetu miejscowego za rok ubiegły, udzielono temuż absolutoryum. Referat o potrzebie organizacyi politycznej wygłosił tow. Mężyński z Krakowa. Po ożywionej dyskusyi przystąpiono do wyboru komitetu miejscowego P. P. S. D. na rok 1911. W skład tegoż weszli: przew. tow. Godyń, sekretarz tow. Kalina, skarbnik tow. Targosz, członkowie wydziału: tow. Tomasik, Kosyk i Trębacz, kontrola: tow. Chmielowski, Paterkowski i Hajot. Pieśnią „Czerwonego Sztandaru“ zakończono zgromadzenie.

Zasądzenie ucznia za napad na katechetę. Z Sambora donoszą: We środę 17 b. m. odbyła się w tutejszym sądzie obwodowym przed zwykłym trybunałem rozprawa karna Jerzego Kaczmara, byłego ucznia VI. klasy gimnazyum, który w dniu 7 grudnia z. r. napadł w gmachu gimnazyalnym na katechetę, ks. Hadzewicza i czynnie go znieważył. Złapany przez tercyana gimnazyalnego i oddany w ręce policyi, odpowiadał obecnie za czyn chuligański przed sądem. Trybunał wydał wyrok, skazujący Kaczmara na miesiąc ścisłego aresztu, obostrzonego postem jednodniowym w każdym tygodniu.

W sprawie zamachu dynamitowego w Stanisławowie donoszą, że policya już wykryła, skąd Dworski wziął patron dynamitowy. Śledztwo, przeprowadzone w kamieniołomach koło Skolego dało ten rezultat, że robotnik Loret zeznał, że on sprzedał Dworskiemu patrony dynamitowe, a to rzekomo w celach rybołostwa. Sądzą, że obecnie nie będzie trudno udowodnić winę Dworskiemu.

Z zaboru rosyjskiego.

Zuchwały napad w pociągu. Onegdaj służba na stacyi Warszawa, rewidując w pociągu, przybyłym z Kalisza, wagony, usłyszała chrapliwe jęki, wydobywające się z miejsca ustępowego. Znaleziono tam człowieka z zaknebiowanemi ustami, ze związanemi rękami i nogami, przytroczonego do rury wodociągowej.

Okazało się, iż jest to niejaki E. Skorupski, pracownik w składzie skór, którego jacyś bandyci napadli w chwili, gdy znajdował się w ustępie i ograbili z pieniędzy i zegarka, oraz zabrali mu towar, który miał ułożony w wagonie.

Francuski kapitał w przemyśle budowlanym w Łodzi. Bawił w tych dniach w Łodzi przedstawiciel kapitalistów francuskich, którzy zamierzają utworzyć konsorcyum z kapitałem 25 milionów rubli, w celu wybudowania w Łodzi kilkunastu domów mieszkalnych z uwzględnieniem wszystkich najświeższych wymagań techniki i hygieny. W jednym z tych domów ma być urządzony tak zw. „Dom towarowy“, na wzór istniejących za granicą. Przedwstępne rokowania w sprawie utworzenia konsorcyum będą ukończone w początkach lipca i wtedy konsorcyum rozpocznie starania o zalegalizowanie ustawy.

Tajemniczy zgon. Czytamy w sobotniej „Gazecie Nowej“ następującą wiadomość z Warszawy: „Donosiliśmy o nagłym zgonie adw. przys. Feliksa Zalewskiego. Otóż bliższe oględziny zwłok zmarłego ujawniły ślady oparzeń okolicy ust i jamy ustnej; oparzenia te pochodziły od karbolu. Wynikiem urządzonego bezzwłocznie przez władze śledcze badania najbliższej rodziny zmarłego było przewiezienie żony jego, Józefy z Wieliczków, do szpitala św. Jana Bożego. P. Zalewska od dłuższego już czasu cierpiała na rozstrój umysłowy; kilka lat nawet spędziła w domu zdrowia; w ostatnich jednak miesiącach nastąpiło pewne — widocznie jednak tylko pozorne — uspokojenie. Sprawę prowadzi sędzia śledczy XVIII rewiru“.

Ze świata.

Strejk w teatrach wiedeńskich. Dzienniki donoszą, że po uchwale onegdajszego zgromadzenia pomocniczego personalu teatralnego w sobotę przed południem Związek dyrektorów miał dać odpowiedź na żądania zgromadzenia. Tymczasem w sobotę przed południem dyrektor teatru Rajmunda dał urlop swojemu technicznemu personalowi. Główna organizacya robotników scenicznych uchwaliła zaraz rozpocząć strejk w teatrach w Josefstadt, Lustspiel, Karola, w teatrze an der Wien, Rajmunda i Apollo. W teatrze Rajmunda odbędzie się przedstawienie, ponieważ dyrekcya postarała się o zastępców. Czy w innych teatrach również odbędą się przedstawienia, jest wątpliwem.

Jak „Fremdenblatt“ donosi, projektowany strejk dotyczy teatrów Rajmunda, an der Wien, Karola, Neue Wiener Bühne i kilku teatrów rozmaitości. We wszystkich tych teatrach postarano się o odbycie wieczornego przedstawienia.

Postępy aeronautyki. Z Paryża donoszą: Awiatyk Weymann odbył wczoraj biplanem z 3 pasażerami podróż z Bouy do Estène. Przestrzeń tę długą na 30 klm przebył w 27 minutach.

TELEGRAMY

z dnia 23 stycznia.

Smierć ks. Jażdżewskiego.

Berlin. W sejmie umarł dziś nagle z powodu udaru mózgowego poseł ks. dr. Jażdżewski, prezes sejmowego Koła polskiego.

Nekrolog zamieścimy jutro. (Przyp. Red.)

Nowa ustawa wojskowa.

Wiedeń. W prezydyum Rady ministrów odbyła się w sobotę konferencya w sprawie projektów nowej ustawy wojskowej i nowej procedury karnej wojskowej. W konferencyi wziął udział minister wojny Schönaich, ze strony rządu węgierskiego prezydent gabinetu Khuen-Hedervary, minister obrony krajowej Hazay i sprawiedliwości Szekely, ze strony austryackiej bar. Bienerth, minister obrony krajowej Georgi i sprawiedliwości Hochenburger. Obrady nad projektem nowej ustawy wojskowej ukończono, podczas gdy obrady nad procedurą karną wojskową będą kontynuowane.

Przyszło już do porozumienia w sprawie szeregu spornych punktów, ale do załatwienia całości będzie jeszcze potrzeba kilku konferencyj.

O opiekę mieszkaniową.

Wiedeń. W ministerstwie robót publicznych odbyła się w sobotę konferencya międzyministeryalna w sprawie przeprowadzenia ustawy o opiece mieszkaniowej. Uchwalono statut i osiągnięto porozumienie we wszystkich głównych punktach dalszej akcyi. W najbliższym czasie zwołana będzie ankieta, jakiej domaga się parlament.

Delegacye.

Wiedeń. Zwołane na 30 b. m. posiedzenie komisyi dla spraw zagranicznych delegacyi austryackiej odbędzie się nie o godzinie 10 przed południem, ale o godzinie 3 po południu. Posiedzenie komisyi bośniackiej odbędzie się w tym samym dniu również o godzinie 3 po południu.

Burzliwe posiedzenie sejmu węgierskiego

Budapeszt. Sejm kontynuował w sobotę dyskusyę nad ustawą bankową.

Poseł Geza Polonyi oświadczył: Wobec błędnej interpretacyi mej poprzedniej mowy powtarzam, że nie twierdziłem, iż obecnie jest dozwolonem fałszowanie banknotów, ale podkreśliłem tylko, że każdemu wolno wystawiać na swoje imię opiewające bezprocentowe bilety bankowe. Mam też prawo dowiedzieć się, kto jest właścicielem akcyj banku, któremu uchwala się przywileje. (Oklaski na lewicy). Zdołałem dowiedzieć się, iż znaczna część tych akcyj znajduje się w ręku domu panującego. (Hałas na skrajnej lewicy). Naród węgierski w wysokiej mierze, wyższej jak na to pozwala jego sytuacya finansowa, wypełnia swoje obowiązki wobec domu panującego. (Potakiwania na skrajnej lewicy). Jeżeli zatem przeciw utworzeniu samodzielnego banku działają wpływy, które są połączone z materyalnymi interesami, to w takim razie podczas obrad nad listą cywilną będę miał prawo ten z Węgier pochodzący dochód wstawić w rachunki. Będę także miał prawo wyjaśnić narodowi węgierskiemu, by wiedział, dlaczego na Węgrzech nie będzie samodzielnego banku węgierskiego. (Oklaski i brawa na lewicy).

Wiceprez. Navay: Za wyrażenie sprzeciwiające się zwyczajom parlamentarnym i regulaminowi, względnie za te wywody naruszające cześć dla korony, przywołuję pana w stanowczy sposób do porządku. (Burzliwe oklaski na prawicy).

Poseł Györffy (partya Justha): Pytanie, czy to jest prawda, czy nie. (Wrzawa na prawicy).

Przewodniczący: Także pos. Györffy zwracam uwagę, by do tej sprawy nie powracał.

Poseł Polonyi: Skoro dotąd na to pytanie z nikąd nie otrzymałem konkretnej odpowiedzi...

Przewodniczący (przerywając mu): Zwracam p. posłowi uwagę, że według regulaminu nie wolno nie słuchać upomnień prezydenta. (Sprzeciwy na lewicy, brawa na prawicy).

Poseł Polonyi: Ponieważ od nikogo nie dostałem wyjaśnień...

Poseł Rosenberg (partya rządowa): Nie mogłeś pan też żadnych otrzymać.

Poseł Polonyi: Wybrałem jedyną drogę stawiając wniosek, aby przedłożenie odesłać z powrotem do komisyi finansowej, by ona na podstawie księgi akcyjnej stwierdziła, na czyje nazwisko brzmi oryginalna emisya akcyj i kto jest dziś właścicielem tych akcyj.

Na tem o godz. 4 po południu zamknięto posiedzenie, które w całości wypełniła mowa posła Polonyi'ego.

Walka o konstytucyę w Chinach.

Petersburg. Z Władywostoku donoszą: Oficerowie chińscy w Mandżuryi zwrócili się telegraficznie do cesarza z prośbą o rychłe zwołanie parlamentu, w przeciwnym razie grożą wybuchem powstania.

Parlament japoński.

Tokio. Obrady Izby posłów, która wczoraj się zebrała, otworzył prezydent gabinetu Katsura mową, w której podkreślił serdeczne stosunki do innych mocarstw, oraz, że sojusz z Anglią się jeszcze wzmocnił. Premier spodziewa się, że nowe traktaty z wszystkiemi mocarstwami bez trudności uda się zawrzeć. Obecna polityka finansowa będzie dalej prowadzoną, a środki na zbrojenia będą ograniczone do najkonieczniejszych potrzeb.

Dżuma w Mandżuryi i w Chinach.

Czita. Od wybuchu dżumy do 20 b. m. zachorowało w Mandżuryi 831 Chińczyków, 25 Europejczyków. Chińczyków zmarło 821, Europejczyków 24.

Pekin. W obrębie miasta wydarzył się wypadek śmierci na dżumę, a w okolicy 4 wypadki śmierci. Także z innych części prowincyi Czili donoszą o kilku wypadkach śmierci.

Londyn. „Morning Post“ donosi, że w Czifu zmarło znów 12 osób na dżumę.

„Daily Mail“ donosi z Pekinu: Z powodu rozszerzania się dżumy ciało dyplomatyczne zamknęło dzielnicę poselską. Dzielnica europejska prawdopodobnie także będzie zamknięta.

Petersburg. „N. Wremia“ donosi z Charbina: Angielscy i chińscy lekarze odbyli konferencyę w sprawie dżumy. Postanowiono otoczyć miejscowość Sadsjaban liczącą 7000 mieszkańców, gdzie skonstatowano 3 ogniska dżumy.

Chińskie zaburzenia.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Hankau: Angielska policya kazała pewnego kulisa chorego śmiertelnie przewieźć do stacyi policyjnej. Ponieważ kulis w drodze zmarł, Chińczycy rozgłosili, że policya go zabiła. Powstały rozruchy. Kanonierki angielska i niemiecka wysadziły uzbrojone oddziały na ląd. Tłum obrzucił je kamieniami. W walce zabito ośmiu Chińczyków. Dla przywrócenia spokoju przybyło potem także wojsko chińskie. Sytuacya była zrazu poważną, potem nastąpił spokój.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** (Zwierzyniecka 10) odbędzie się w poniedziałek 23 b. m. o godz. 7 wieczorem. Sprawy bardzo ważne.

Wiadomości karnawałowe.

* **Zabawę karnawałową** urządzają **drukarze** krakowscy w sobotę 28 stycznia w obu salach „Sokoła“ krakowskiego. Początek o godz. 9 wieczorem. Wstęp tylko za zwrotem imiennego zaproszenia, które wydaje zgłaszającym się osobiście komitet zabawowy codziennie w godzinach wieczornych od 7—8 w lokalu Stow. drukarzy „Ognisko“ (Rynek główny 12, III. p.). Muzyka wojskowa 56 p. p. Bufet we własnym zarządzie. Bliższe szczegóły na afiszach i na zaproszeniach.

* **Zabawa kolejarzy.** Komitet zabawowy kolejarzy krakowskich urządza we środę 1 lutego wielką zabawę karnawałową w sali Klubu urzędników pocztowych w hotelu Europejskim (Lubicz 5). Zaproszenia wydaje komitet w lokalu Stowarzyszenia (Zacisze 12). Wstęp od osoby 1 K 40 h

* **Pierwsza zabawa taneczna „Promienia“,** stow. polskiej młodzieży postępowej w Krakowie, odbędzie się w sobotę 28 stycznin w sali Klubu urzędników pocztowych. Muzyka wojskowa. Strój wieczorowy. Zaproszenia wydaje stow. „Promień“ (Senacka 6, I. p.) od godz. 6—8 wieczorem.

* **Wiedeń.** Zabawa kostyumowa odbędzie się w niedzielę 5 lutego w wielkiej sali koncertowej (Verbandsheim), VI. Königsegg. 10. W czasie pauzy: wesoły konkurs korespondencyjny. Nagrody dla pań i panów. Loterya fantowa, Kwiaty i inne niespodzianki. Muzyka salonowa p. A. Matejki. Początek o godz. 7 wieczór. Karta wstępu wcześniej nabyta 1 K. Przy kasie 1 K 50 h.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).